

Włodzisław Kuzitowicz

## **Idea a praktyka uczniowskiej samorządności w polskich szkołach**

Bezpośrednim bodźcem, który zmobilizował mnie do tej refleksji na temat samorządności uczniowskiej i jej ewentualnych związków z korczakowskim modelem wychowania zakładowego jest w oczywisty sposób niniejsza konferencja. Jednak problematyka samorządów uczniowskich jest mi bliska od kilkudziesięciu lat. Ma to swe konsekwencje zarówno w przyjętej konstrukcji tego komunikatu (model a rzeczywistość), jak i prezentacji zróżnicowanych, co do ich charakteru, treści.

### **1. O idei, czyli modelu idealnym samorządności uczniowskiej**

Zacznę od modelu. Jako wierny uczeń łódzkiej szkoły pedagogiki społecznej powołałam się tu na definicję prof. Kamińskiego, według którego model - w jego wersji wzorca - to „*struktura teoretyczna (...) skonstruowana z cech pożądanego ludzkiego zachowania lub z pożądanego form i sposobów funkcjonowania instytucji*” (A. Kamiński, 1975, s. 63). Strukturą teoretyczną jest każda idea – stąd w tytule napisałam o idei uczniowskiej samorządności. W obiegowej świadomości środowiska pedagogów, jak dotąd, najpełniej opisał ją tenże przywołany powyżej profesor Aleksander Kamiński w swej, wydanej w 1965 roku książce „*Samorząd młodzieży jako metoda wychowawcza*” (A. Kamiński, 1965). Można tam odnaleźć nie tylko echa idei „republiki dziecięcej”, której konkretne struktury organizacyjne działały przez lata w placówkach kierowanych przez Janusza Korczaka, ale przede wszystkim próbę zaadoptowanie tamtych doświadczeń do obowiązującej w PRL koncepcji wychowania socjalistycznego.<sup>1</sup> O tym, że prof. Kamiński znał sposoby aktywizowania wychowanków w placówkach opiekuńczych, którymi kierował lub na które miał wpływ dr Korczak, można dowiedzieć się z kalendarium życia, działalności i twórczości profesora, gdzie pod datą 1926 czytamy: „*Zapoznaje się z pracą „Domu Sierot” na ul. Krochmalnej w Warszawie i pracą w nim Janusza Korczaka, a zwłaszcza jego koncepcją samorządu wychowanków.*” (F. Bocian, 1999, s. 238)

Jak najkrócej przypomnieć na czym, konkretnie, ta samorządność polegała? Posłużę się w tym miejscu cytatem z prof. Stefana Wołoszyna, który tak w wydanej w 1978 roku książce „*Korczak*” pisał: „*Cała organizacja wychowania w systemie Korczaka oparta jest na zaufaniu, ukochaniu, szacunku i porozumiewaniu się z dzieckiem. (...) Nie autorytatywne i*

---

<sup>1</sup> „*Obecnie jesteśmy w fazie nowego pięknego rozwoju samorządów młodzieży – samorządów zespolonych teraz z celami społecznymi Polski Ludowej*” (A. Kamiński, 1965, s. 15)

*dogmatyczne zalecenia wychowawcy, lecz pełnia dziecięcego samorządu jest osią systemu korczańskiego.*” (S. Wołoszyn, 1978, s. 101 – 102). Można by dalej brnąć w stronę idealizujących opisów i syntez owego systemu. Mnie jednak, byłego wychowawcę domu dziecka, korci, aby spojrzeć na źródła włączania wychowanków w system życia zakładowego z zupełnie innej strony. W jednej z klasycznych korczańskich publikacji - w „Jak kochać dziecko”, w jej części zatytułowanej „Dom Sierot” - można znaleźć taki zapis: *„Organizacyjny rok zakończył się naszym tryumfem. **Jedna gospodyni, jedna wychowawczyni, stróż i kucharka – na sto dzieci.** Uniezależniliśmy się od byle jakiego personelu i tyranii przytułkowej służby. **Gospodarzem, pracownikiem, kierownikiem domu stało się dziecko.** Wszystko co poniżej, jest dziełem dzieci, nie naszym”.* (J. Korczak. 1978, s. 216).

Pragnąc w syntetyczny i źródłowy sposób przypomnieć konkretne formy, w jakich ta samorządność znajdowała swe ucieleśnienie, sięgnąłem po teksty Marii Falskiej „Zarys organizacji pracy wychowawczej w Naszym Domu”, przedrukowane ze „Szkoły Specjalnej” z 1925r. Nr. 1 w książce „Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła” wydanej w 1983 r. przez IBP: *„Życie samo żądało, wysuwało potrzeby zorganizowania pracy dzieci. Potrzeba form regulowania konfliktów dzieci z dziećmi, pretensji dorosłych do dzieci, dzieci do dorosłych(...) Dać formy proste, łatwe, zrozumiałe i miłe dla dzieci.”* (M. Falska. 1983, s. 302 – 303). Przypomnijmy (za M. Falską) te formy: Dyżury, dobrowolna pomoc, sąd, plebiscyt. Dopiero w piątej kolejności Falska wymieniła radę - ciało prawodawcze z wyboru, wybierane początkowo na dwa, trzy miesiące, później na jeden rok. Innymi formami samorządności w „Naszym Domu” były jeszcze: gazetka, listy i zakłady. (M. Falska. 1983)

Jak taki model „władztwa dzieci”, „republiki wychowanków”, powstały nie tylko dzięki postępowym poglądom Korczaka i jego współpracowniczek, ale także z potrzeby dnia codziennego i realnych warunków ówczesnego funkcjonowania zakładów opiekuńczych, może stać się wzorcem dla samorządności uczniów w tak feudalnie klasowej strukturze społecznej jaką jest szkoła? Szkoła, do której uczniowie chodzą, spełniając ustawowy obowiązek szkolny, która realizuje centralnie narzucony ramowy plan i podstawy programowe nauczania? Jak widać, przez dziesięciolecia utrzymywał się ten mit samorządności uczniowskiej, możliwej do zrealizowania w autorytarnej, polskiej szkole. Uległ mu nie tylko wspomniany już prof. Kamiński. Także, już na schyłku epoki wychowania socjalistycznego, wpisał się w ten nurt, równie daleki w swych przekonaniach od idei socjalistycznej szkoły „urabiająco-wychowującej”, znany pedagog i publicysta, profesor Julian Radziewicz. Wydał on w roku 1988, wraz z Marią Miros, książkę, zatytułowaną „O

samorządności uczniów w procesie wychowania szkolnego” (J. Radziewicz, M. Miros, 1988). Nie miejsce tu i nie czas na pogłębioną analizę treści tej, skądinąd wartościowej, książki. Przywołuję ją tu jednak z jednego powodu: jako przykład wiary, że korczakowska myśl samorządowa da się aplikować w struktury szkoły. O tym, że tak było, świadczy ostatnie zdanie tej książki: *”Podejmując trud uspołecznienia uczniów w procesie wychowawczym – przede wszystkim przez szeroko rozumianą samorządność dzieci i młodzieży – realizujemy jeden z najważniejszych celów edukacyjnych współczesności: przez wychowanie uczynić świat prawdziwie ludzkim.”* (J. Radziewicz, M. Miros, 1988, s. 134).

Nie będę ukrywał: także i ja, do niedawna jeszcze, byłem pod wpływem tego mitu. Wierzyłem w realność uczniowskiej szkolnej samorządności wtedy, gdy zainicjowałem i prowadziłem przez trzy lata, na progu III RP, cykliczną akcję swoistych „obozów treningowych” dla nowowybranych liderów szkolnych samorządów uczniowskich łódzkich szkół średnich (lata 1989, 1990, 1991), i wtedy, gdy przez 12 lat pełnienia obowiązków dyrektora szkoły starałem się tworzyć dla uczniowskiego samorządu jak najlepsze warunki. Wiara ta nie opuściła mnie także i w tedy, gdy w opublikowanym w numerze 8. z 2007r. „Gazety Szkolnej” artykule, zatytułowanym „Ni pies ni wydra, coś na kształt świdra” (Taki tytuł dała redakcja. Mój tytuł, utrzymany w przedruku książkowym, to „Od samorządności uczniów do samorządnej Rzeczypospolitej”) napisałem: *„Jak przygotować ludzi do życia w społeczeństwie obywatelskim? Wierzę, że można tego dokonać w zorganizowanej na wzór minispoleczności obywatelskiej szkole.”* (W. Kuzitowicz, 2010, s. 27).

Wiara ta nie opuściła mnie także i wtedy, gdy nieomal przed rokiem podjąłem współpracę ze Stowarzyszeniem Łódzka Inicjatywa Młodzieży, którego założyciele - określając w statucie swoje cele - na pierwszym miejscu zapisali: *„rozwijanie i wspieranie młodzieżowej samorządności”*. Sztandarową inicjatywą tej, utworzonej przez grupę studentów - byłych liderów samorządów uczniowskich, jest cykliczna akcja „Szkoła Samorządności”. W jej ramach odbywają się w szkołach warsztaty samorządności i prowadzony jest konkurs, który wyłania najlepiej działające samorzady uczniowskie w dwu kategoriach: gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, a także przyznawany jest honorowy tytuł „Szkoły Przyjaznej Samorządności”. Stowarzyszenie to było w tym roku także współorganizatorem<sup>2</sup> „Regionalnego Forum Młodych”, które w swych założeniach miało zachęcić młodych ludzi do dyskusji i refleksji na temat istotnych problemów i wyzwań województwa łódzkiego, a w szczególności na temat roli młodego pokolenia we współczesnym świecie.

---

<sup>2</sup> Przy organizacji RFM współdziałały: Fundacja Ars Imago, Stowarzyszenie Łódzka Inicjatywa Młodzieży, Fundacja Inicjatyw Młodzieżowych "Platan" i Młodzieżowa Rada Miejska w Łodzi.

Działalność łódzkich NGO nie jest jedynym przykładem inicjatyw prosamorządowych. Jednym z ostatnich takich działań jest seminarium „Jak skutecznie wspierać samorządność uczniowską?” , które odbyło się 7 maja 2012 r. w ORE w Warszawie, w ramach projektu „Samorząd uczniowski jako doświadczenie aktywności obywatelskiej w szkole”<sup>3</sup>. Jest to projekt Fundacji Civis Polonus, która przygotowała kompleksowy pakiet działań wspierających szkołę w kształtowaniu kompetencji obywatelskich i społecznych uczniów. Także tej fundacji zawdzięczamy projekt „Szkoła – przejrzysta przestrzeń publiczna” który zaowocował wartościową publikacją „Opis działania modelu samorządu szkolnego”.<sup>4</sup>

Także w skali ogólnopolskiej działa jeszcze jedna struktura, skupiająca podmioty, wierzące w możliwość zaktywizowania uczniowskiej samorządności. Jest nią, powstała 30 stycznia 2011 r. z inicjatywy Centrum Edukacji Obywatelskiej, „Koalicja na rzecz samorządów uczniowskich”. Należy do niej już kilkanaście organizacji pozarządowych, które uznały, że w wyniku ich działań uda się, między innymi, zapewnić samorządom uczniowskim prawa do rzeczywistego wpływu na życie szkoły i uporządkować prawo oświatowe w zakresie samorządności uczniowskiej.<sup>5</sup>

Skoro koalicjanci na rzecz samorządności zamierzają uporządkować prawo oświatowe w zakresie samorządności uczniowskiej, pora na kilka słów i na ten temat. Można wszak przyjąć, że twórcom tego prawa także przyświecała jakaś wizja samorządu uczniowskiego, i że zapisali to w odpowiednich aktach tegoż prawa. Nie uda się w ograniczonych ramach tego komunikatu zaprezentować wszystkich zapisów o samorządzie, zawartych w ustawie i rozporządzeniach ministra edukacji. Nie mogę jednak nie wspomnieć, że w całej, liczącej 115 artykułów ustawie, samorządowi poświęcono tylko jeden - 55. artykuł. Zapisano tam kilka oczywistości i ogólników, takich jak stwierdzenie, że samorząd tworzą wszyscy uczniowie, że zasady wybierania i działania organów samorządu określa regulamin uchwalany przez ogół uczniów w głosowaniu i że organy samorządu są jedynymi reprezentantami ogółu uczniów. Jest tam także zapisane, że samorząd może przedstawiać radzie szkoły lub placówki, radzie pedagogicznej oraz dyrektorowi wnioski i opinie we wszystkich sprawach szkoły, w szczególności dotyczących realizacji podstawowych praw uczniów. Kluczowe dla sprawy jest tu słowo „może”. Bo nie ma takiego obowiązku... Z zapisu, że regulamin samorządu nie może być sprzeczny ze statutem szkoły należy wnioskować, że to w tym dokumencie należy

<sup>3</sup> <http://www.civispolonus.org.pl/index.php/aktualnoci/208> [data dostępu: 17.05.2012]

<sup>4</sup> [http://www.civispolonus.org.pl/files/Obszar\\_szkola/Opis\\_modelu\\_dzialania\\_samorządu\\_uczniowskiego.pdf](http://www.civispolonus.org.pl/files/Obszar_szkola/Opis_modelu_dzialania_samorządu_uczniowskiego.pdf) [data dostępu: 17.05.2012]

<sup>5</sup> <https://www.ceo.org.pl/pl/samorzad/news/koalicja-na-rzecz-samorządow-uczniowskich> [data dostępu: 17.05.2012]

szukać więcej konkretów, normujących działalność samorządu. Statut zaś zawierać musi treści, określone we właściwym dla danego typu szkoły załączniku do rozporządzenia ministra o ramowych statutach. Ten zaś dość enigmatycznie odnosi się do problematyki uczniowskiej samorządności, ustalając, że statut szkoły powinien określać kompetencje organów szkoły: dyrektora liceum, rady liceum, rady pedagogicznej, samorządu uczniowskiego i rady rodziców. I tyle! Jest jeszcze kilka, rozproszonych w różnych rozporządzeniach, zapisów które stanowią o tym, że dyrektor szkoły **może** na wniosek samorządu uczniowskiego, (lub po zasięgnięciu jego opinii - gdy inny organ z takim wnioskiem wystąpi) wprowadzić jednolity strój szkolny, a także o prawie do posiadania swego przedstawiciela w komisji odwoławczej od oceny zachowania, jak także opiniowania średniej ocen, od której należy się stypendium, opiniowania propozycji dodatkowych dni wolnych od zajęć, a nawet, jeśli dyrektor szkoły o to wystąpi, wyrażenia swej opinii w sprawie oceny pracy nauczyciela! Ostatnio – w liceach i technikach – samorząd otrzymał prawo opiniowania zestawu przedmiotów, nauczanych w zakresie rozszerzonym.

Już z tego krótkiego zestawienia nietrudno wyciągnąć wniosek, że liderzy i promotorzy rzeczywistej samorządności podmiotowości uczniów w polskiej szkole nie mają w swych staraniach zbyt wielkiego wsparcia w zapisach prawa oświatowego. Tylko, czy jest o co walczyć? Czy uczniowie rzeczywiście pragną być samorządni? Czy naprawdę, spontanicznie, domagają się większych kompetencji dla swoich reprezentantów?

## **2. Uczniowska samorządność w praktyce.**

O tym jak jest z tą samorządnością uczniowską na co dzień można dowiedzieć się rozmawiając z zaprzyjaźnionymi uczniami, można czytać (nieliczne) doniesienia prasowe. Jednak oba te źródła zawsze mogą być oskarżone o subiektywizm. Najlepiej byłoby sięgnąć do rzetelnych badań naukowych. Tych jednak jak na lekarstwo. Łatwiej odnaleźć takie sondaże diagnostyczne sprzed lat kilkudziesięciu niż z czasów nam współczesnych. Zapewne będzie dla wielu zaskoczeniem, gdy przytoczę tu pracę dr Rudolfa Taubenszłaga, zatytułowaną „*Samorząd uczniowski w świetle opinii różnorodnych grup młodzieży szkolnej - przy uwzględnieniu różnic wieku, płci i narodowości, względnie wyznania*” (R. Taubenszlag, 1931), który swymi badaniami, przeprowadzonymi w 1929 roku objął 1790 uczennic i uczniów z 14 łódzkich szkół. Było wśród jego respondentów 993 młodzieży narodowości polskiej i 797 osób narodowości żydowskiej. Ankieta zawierała 14 pytań szczegółowych, odnoszących się do 4 głównych problemów uczniowskiej samorządności. Najbardziej koresponduje z naszymi dzisiejszymi dylematami ostatnia seria, z której pochodzi pytanie: „*Czy samorząd uczniowski, względnie jego organy, spełniają swe zadania?*” (R. Taubenszlag,

1931 s. 7). Oto synteza odpowiedzi, jaką sformułował autor badań: „*Samorząd uczniowski nie spełnia swego głównego zadania, gdyż nie aktywizuje ogółu młodzieży szkolnej [...]. Aktywizuje on jedynie jednostki kierownicze (prymusów, ideały, ulubieńców i t.d.) i to często ze szkodą dla ogółu.*” (R. Taunenszlag, 1931, s. 15). Można przyjąć, że były to pierwsze tak szeroko zakrojone badania samorządności uczniowskiej, które dr Taubenszlag przeprowadził w tym samym czasie, w którym 26-letni Aleksander Kamiński, późniejszy autor książki „*Samorząd młodzieży jako metoda wychowania*”, zajęty był tworzeniem zuchowej gałęzi polskiego harcerstwa.

Tenże Kamiński, w wydanej w 1965 roku książce o samorządzie młodzieży, w jej rozdziale zatytułowanym „*Źródła, zakres i charakter niniejszej pracy*” odwołał się w przypisach dwukrotnie do prac Taubenszłaga (A. Kamiński, 1965, s. 21 i 22). Natomiast w bibliografii zamieścił Kamiński drugą część tych przedruków, już z nazwiskiem ich autora i wiernie powtórzonym tytułem oryginału publikacji z 1931 roku. (A. Kamiński, 1965, s.189)

Ale wróćmy do badań. W przywołanej powyżej pracy A. Kamińskiego nie znajdziemy odwołań do badań empirycznych samorządności uczniowskiej. Natomiast ich namiastkę opisał w artykule, opublikowanym w „*Nowej Szkole*” (1967, nr.12), przedrukowanym w książce „*Studia i szkice pedagogiczne*”, zatytułowanym „*Od samorządu szkolnego do działalności społecznej*”. (A. Kamiński, 1978, s. 219 – 230). Była to ankieta, którą dał do wypełnienia 30 osobom, uczestniczącym w jego wykładzie monograficznym o samorządach młodzieży. Sam autor miał świadomość mankamentów metodologicznych tego sondażu, pisząc: „*...są to tylko subiektywne relacje o faktach, nie zaś rejestr faktów, kilka więc ocen generalnie pesymistycznych lub generalnie optymistycznych zdaje się odzwierciedlać raczej osobowość respondentów niż realia obiektywne.*”(A. Kamiński, 1978, s. 220). Niestety, nie znajdziemy w tym opracowaniu jednoznacznych ocen funkcjonowania struktur uczniowskich samorządów, gdyż ich obraz został rozmyty, poprzez włączenie do nich także licznych ogniw stowarzyszeń społecznych, działających w szkole. To, na co warto zwrócić uwagę, to stwierdzenie, że „*zdaje się istnieć w jakimś stopniu współzależność między dobrą szkołą i dobrym samorządem; to znaczy, iż w dobrych szkołach częściej zdarzają się dobre samorzady, i odwrotnie – dobrze działający samorząd bywa często tylko jednym ze składników dobrze funkcjonującej szkoły.*”(A. Kamiński, 1978, s. 224). Nie wiemy, jak w tamtym czasie definiowano „*dobłą szkołę*”, ale można przypuszczać, że była to szkoła, mająca sprawnego opiekuna samorządu. Tak o tym pisał prof. Kamiński: „*Ankieta ujawniła także wielki wpływ nauczyciela-opiekuna na dobre działanie samorządu, czy samorządowego życia zespołu młodzieży. Jego szczera gorliwość i zainteresowanie stają się nierzadko źródłem sprawczym*

*zrzeszania się młodzieży dla realizacji celów bliskich nauczycielowi-inspiratorowi oraz **siłą podtrzymującą aktywność młodzieży.***”(A. Kamiński, 1978, s.224).

Poszukując diagnozy stanu samorządności uczniowskiej w polskich szkołach trafiłem na badania, jakie w roku szkolnym 2003/2004 prowadziła Anna Stolarska z Uniwersytetu Łódzkiego. (A. Stolarska, 2005). Miedzy innymi były to badania ankietowe w dwu liceach woj. łódzkiego, którymi objęła 101 uczennic i uczniów oraz czwórką wychowawców. Dużym zaskoczeniem podczas lektury wyników tego sondażu była informacja, że jedynie co dziesiąty badany miał świadomość, iż do samorządu uczniowskiego należą (ustawowo) wszyscy uczniowie. Pozostali byli przekonani, że są to jedynie osoby wybrane do organów samorządu. Podobnie uważały 3 osoby (z czterech) wychowawców!

Respondenci, pytani o rodzaj działań samorządu w ich szkołach przede wszystkim wskazywali na działalność kulturalno-rozrywkową (72%), rzadziej - organizacyjną (18%). Na inne niż te dwie formy aktywności wskazało jedynie od 9 do 2 proc. badanych.(A. Stolarska, 2005, s.69). Z artykułu tego warto jeszcze zacytować kilka fragmentów konkluzji autorki: *„Na terenie badanych liceów respondenci (15%) zasygnalizowali kolejne negatywne zjawisko, jakie stanowią przywileje ”przedstawicieli” w samorządzie. Młodzież podkreśliła, że czerpią oni korzyści – głównie w postaci podwyższonych ocen z zachowania lub przedmiotowych.”*(A. Stolarska, 2005, s. 70).

I jeszcze ostatni cytat, będący w zasadzie syntezą oceny samorządów: *„Młodzież licealna dostrzega słabość oddziaływań samorządowych w szkole. Jej zdaniem (47%) wpływ uczniów na życie szkoły jest znikomy. W swojej działalności samorząd pomija znaczące dla uczniów obszary, choćby te dotyczące ich praw.”* (A. Stolarska, 2005, s. 71).

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze podzielić się niektórymi wynikami mojej własnej minisondy o samorządności uczniowskiej Anno Domini 2012. Korzystając z możliwości uczestniczenia w Regionalnym Forum Młodych w dniach 23 – 25 kwietnia, rozdałem uczestniczącej w nim młodzieży, uczniom kilku szkół z Łodzi, Piotrkowa Trybunalskiego i Łowicza, krótką ankietę, w której - między innymi - zapytałem o ich opinie na temat zakresu uprawnień samorządu i ewentualnych barier w jego działalności. Oto jak rozłożyły się odpowiedzi, zawarte w 41 zwróconych kwestionariuszach:

Czy, Twoim zdaniem, samorząd uczniowski posiada:

- wystarczające uprawnienia
- ma za mały zakres uprawnień
- nie mam zdania

Ocena zakresu uprawnień samorządu uczniowskiego	Respondenci z gimnazjum z innych miast	Respondenci ze szk. ponadgimnazjalnych		Razem
		Z Łodzi	Z innych miast	
Wystarczające	4	8	15	27
Za mały zakres	1	-	2	3*
Nie mieli zdania	2	5	4	11

\* Dwa postulaty rozszerzenia zakresu uprawnień samorządu uczniowskiego, które zgłosili respondenci:

- Samorząd powinien mieć wgląd do wszystkich reform szkolnictwa.
- Zajęcie się zbyt dużą ilością zadawanych prac domowych.

Jedna osoba zaznaczyła jedynie, że zakres uprawnień samorządu jest za mały, lecz nie podała co należy zmienić.

**Czy dostrzegasz jakieś przeszkody, ograniczenia, w swobodzie działania samorządu uczniowskiego w szkole? TAK - NIE**

Czy dostrzega ograniczenia w działaniu samorządu uczniowskiego	Respondenci z gimnazjum z innych miast	Respondenci ze szk. ponadgimnazjalnych		Ogółem wypowiedzi
		Z Łodzi	Z innych miast	
Tak	2	1	6	9
Nie	5	12	15	32
<b>Razem respondentów</b>	<b>7</b>	<b>13</b>	<b>21</b>	<b>41</b>

Oto jakie przeszkody i ograniczenia, w swobodzie działania samorządu uczniowskiego w szkole wymieniali ci z respondentów, którzy uznali, że takowe występują: Jedyny gimnazjalista, który potrafił określić te bariery (bo ten drugi zaznaczył jedynie TAK) napisał, że to „*strach przed obrażeniem nauczycieli*”. Natomiast licealistka z Łodzi napisała coś zaskakującego: „*Nie mogą mieć zbyt dużych uprawnień, gdyż wtedy próbowaliby się wywyższać, przez co reszta uczniów może czuć się poszkodowana*”. Najwięcej informacji o przeszkodach w działaniach samorządowych pochodzi od licealistów z innych niż Łódź miast. Dziewczyny pisały: „*Częste obawy przed nowatorskimi i odważnymi działaniami; niewystarczające prawa, brak mocy sprawczej - nauczyciele często pomijają zdania samorządu uczniowskiego, mają ostateczne zdanie; działania samorządu są ograniczane przez dyrekcję.*” Ta ostatnia przeszkoda została podana przez trzy osoby. Tą samą przeszkodę wymienił także jeden z dwu licealistów. Drugi z nich napisał: „*Uczniowie są leniwi – przez to samorząd tylko istnieje*”.

Jednak, sądząc po tym, że na 41 ankietowanych aż 27 z nich uważa, że samorząd uczniowski ma wystarczające uprawnienia, a 11 osób nie ma w tej sprawie zdania, że 32



badane osoby nie dostrzegają przeszkód i ograniczeń w jego działalności, wydaje się, iż to właśnie odzwierciedla prawdziwe powody marazmu, a często wręcz fikcyjności istnienia samorządów uczniowskich.

### 3. Wnioski

Pora na konkluzję. Wniosek może być tylko jeden: Pora publicznie oświadczyć: „Król jest nagi!” Czy tego nie widzicie? Niezależnie od tego, czy była to sanacyjna szkoła II Rzeczypospolitej, czy socjalistyczna szkoła w PRL, czy ta - nam współczesna - nominalnie i ustawowo demokratyczna szkoła III RP, w żadnych warunkach samorządność uczniowska nie wyszła poza animowane przez niektórych nauczycieli szczątkowe formy reglamentowanej partycypacji młodzieży w funkcjonowaniu szkoły – tej scentralizowanej i zdominowanej przez świat dorosłych struktury oświatowej. Jedyne autentyczne formy samorządności uczniowskiej funkcjonują dziś w niektórych szkołach niepublicznych (np. Wielokulturowe Liceum Humanistyczne im. J. Kuronia w Warszawie<sup>6</sup>), których społeczność uczniowska jest na tyle mało liczna, że umożliwia demokrację bezpośrednią.

Czy zatem w szkołach publicznych, zwłaszcza w gimnazjach, liceach i tak zw. zespołach szkół ponadgimnazjalnych jest sens utrzymywać nadal fikcję ustawowych struktur samorządności uczniowskiej? Zwłaszcza w sytuacji, w której nie jest ona uświadomioną, żywotną potrzebą „uczniowskiego ludu”? Moim zdaniem nadszedł czas na radykalną zmianę nie tylko strategii, ale i form samorządności uczniowskiej. Od pewnego czasu, półżartem, półserio, powtarzam, że najlepiej byłoby zakazać wszelkiej uczniowskiej działalności na terenie szkół. Wtedy, i tylko wtedy, na zasadzie „owocu zakazanego”, powstawałyby autentyczne, oddolne inicjatywy młodzieży, walczącej o swoje prawa.

A mówiąc bardziej realistycznie, proponuję odejść od postsocjalistycznej idei reglamentowanej, kontrolowanej przez nauczycieli-opiekunów, demokracji kierowanej. W miejsce martwych struktur wybieralnych klasowych i szkolnych samorządów należałoby wprowadzić prawo do powstawania dynamicznej, powstającej w miarę rodzących się, autentycznych potrzeb uczniowskich, sieci „grup inicjatywnych”, ogniw stowarzyszeń społecznych, kół wolontariackich i innych form samoorganizacji społecznej młodzieży. Funkcjonowałyby one nie tylko w tradycyjnej strukturze statutowych zebrań i posiedzeń ich zarządów, ale także w najbardziej dziś żywej i powszechnej formule kontaktów społecznych młodzieży – na portalach społecznościowych.

<sup>6</sup> <http://wlh.edu.pl/o-demokracji-szkolnej/> [Data dostępu 17.05.201]

A kto stałby na straży praw ucznia? Jeżeli nie zajęłby się tym wreszcie Rzecznik Praw Dziecka, lub Rzecznik Praw Obywatelskich - może trzeba by było utworzyć jakieś ogólnopolskie stowarzyszenie „Obrońców praw ucznia”, do którego terenowych oddziałów wstępowałiby zainteresowani uczniowie, niezależnie od miejsca nauki? Także wszyscy inni - „byli uczniowie”? Stowarzyszenie prowadziłoby swój portal, który mógłby stać się miejscem ujawniania przypadków łamania praw ucznia. Może warto postulować, aby ten swoisty „związek niezawodowy uczniów” miał swe przedstawicielstwa przy ministrze edukacji i kuratorach oświaty?

Tylko jak do takiej wizji demokracji ery Web 2.0 przekonać polityków, urzędników oświatowych, dyrektorów szkół i nauczycieli?

### **Literatura cytowana**

1. Bocian, F. (1999). Kalendarium życia, działalności i twórczości Aleksandra Kamińskiego, W: Lepalczyk I., Ciczkowski W. (red) *Bogactwo życia i twórczości Aleksandra Kamińskiego*, (s. 233 – 262). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
2. Falska, M.(1975). Zarys organizacji pracy wychowawczej w Naszym Domu. W: Falkowska M. (red.), *Mysł pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, (s.302 – 318). Warszawa: Nasza Księgarnia.
3. Kamiński, A.(1975), *Funkcje pedagogiki społecznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
4. Kamiński, A. (1965). *Samorząd młodzieży jako metoda wychowawcza*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
5. Kamiński A. Od samorządu szkolnego do działalności społecznej. W: Kamiński A.. *Studia i szkice pedagogiczne*, (s. 219 – 230). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
6. Korczak, J. (1978). Jak kochać dziecko”. W: Wołoszyn S (red.). *Korczak*, (s. 175 – 215) Warszawa: Wiedza Powszechna.
7. Kuzitowicz, W. (2010), *Polska szkoła w cieniu IV RP*, Łódź: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi. Edukacyjna Grupa Projektowa sp. z o.o.
8. Radziewicz J., Miros M.(1988). *O samorządności uczniów w procesie wychowania szkolnego*, Warszawa: Nasza Księgarnia.
9. Stolarska A. (2005), Samorząd uczniowski nie może być fikcją. *Edukacja i Dialog* 2 s.

10. Taubenszlag, R. (1931). *Samorząd uczniowski w świetle opinii różnorodnych grup młodzieży szkolnej - przy uwzględnieniu różnic wieku, płci i narodowości, względnie wyznania*. Warszawa: Dom Książki Polskiej Sp. Akc.
11. Taubenszlag, R. (1960). *Samorząd uczniowski jako czynnik wychowania społecznego. Teoria - Praktyka - Zalety - Wady – Wskazania*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
12. Wołoszyn, S. (1978). *Korczak*. Warszawa: Wiedza Powszechna